

# WIELKA GRY

młodzieżowe pismo  
oświaty niezależnej

WARSZAWA  
CZERWIEC 1988  
nr 11

numer specjalny

## młodzież w majowych STRAJKACH

### OD REDAKCJI

Do wydania jedenastego numeru "Wielkiej Gry" jeszcze w czerwcu, niemal razem z numerem dziesiątym, skłoniliśmy nas wydarzenia z końca kwietnia i pierwszej dekady maja - strajki w Nowej Hucie i Gdańsku, akcje protestacyjne w innych miastach. Nie tyle nawet same strajki, co bardzo znaczący udział w nich młodzieży. Wszędzie tam, gdzie protestowali robotnicy i studenci, byli z nimi uczniowie szkół średnich - członkowie Federacji Młodzieży Walczącej, Ruchu Społeczeństwa Zaangażowanego, harcerze oraz niezrzeszeni. Przenosili informacje, dostarczali żywność i lekarstwa, organizowali wydawnictwa strajkowe, informowali mieszkańców miast o sytuacji. Było tak w Nowej Hucie i Gdańsku, we Wrocławiu i Warszawie młodzież uczestniczyła w solidarnościowych akcjach protestacyjnych. Tym wszystkim, którzy się do tej walki włączyli, poświęcamy ten numer "Wielkiej Gry". Jednocześnie dziękujemy naszym przyjaciółom z Gdańska, którzy w pośpiechu zbierali dla nas materiały i pisali relacje.

## Gdy „MONIT” był dziennikiem

Pomimo ogłoszenia 29 kwietnia pogotowia strajkowego niezbyt wierzyliśmy w możliwość wystąpienia pracowników Stoczni Gdańskiej. Toteż wybuch strajku był dla nas w pewnym stopniu zaskoczeniem. Jednak od początku byliśmy przekonani, że musimy zrobić wszystko, by go wesprzeć.

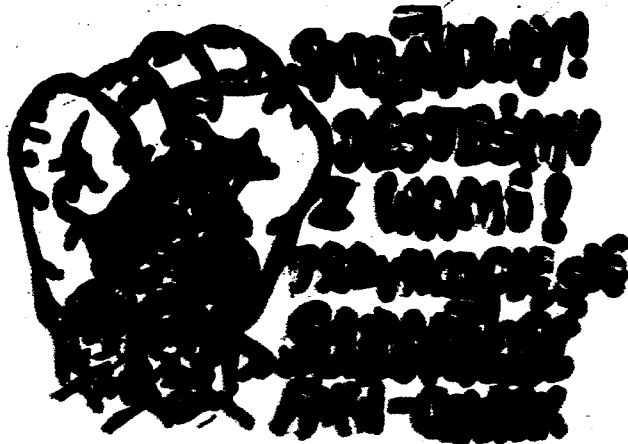
Do pracy zabraliśmy się natychmiast. Jednocześnie z organizowaniem zaplecza technicznego dla planowanych działań nawiązaliśmy bezpośredni kontakt ze stoczniowcami. Tego samego dnia, 2 maja, zapadła decyzja o zorganizowaniu w czwartek 5.05. "przerwy milczenia" w trójmiejskich szkołach. Miała ona być wyrazem moralnego poparcia młodzieży dla jej protestujących rodziców. We wtorek około południa mieliśmy już wydrukowane niezależnie dwiema technikami kilkanaście tysięcy ulotek wzywających do podjęcia tej akcji solidarnościowej. Na wieczornej mszy św. w kościele św. Brygidy w Gdańsku, gdzie zgodnie z trzecemajową tradycją zgromadziły się tysiące młodych, Grupy Wykonawcze FMV rozpoczęły na szeroką skalę kolportaż ulotek. Wieczorem informacja o zamierzonej "przerwie milczenia" podana została przez Radio "Wolna Europa".

Ponieważ tego samego dnia rozpoczął się strajk na gdańskich uczelniach, Uniwersytecie i Politechnice, nawiązaliśmy kontakt ze studentami, do których dołączył nasz stały przedstawiciel. Także łączność pomiędzy uczelniami a stocznia była utrzymywana m.in. przez łączników należących do Federacji. Domalowaliśmy też nasze hasła do innych, pokrywających budynek uniwersytetu.

We wtorek, tak obfity w wydarzenia, udało nam się przemyścić na teren stałe blokowane przez ZOMO Stoczni Gdańskiej wyposażenie sitodrukowe, maszyny do pisania (jako jedyna dotrwała ona do końca strajku) oraz papier i farbe do powielacza. Wobec braku jakiegokolwiek sprzętu drukarskiego cztery osoby reprezentujące Federację zaczęły od podstaw organizować poli-

grafie strajkową. Odpowiadał za nią w całości jeden z nich. Po pewnym czasie do ekipy tej dołączyło kilku stoczniowców i VIP-owców. Przez cały czas trwania strajku wydawali oni wszystkie druki, plakaty, pocztówki, ulotki i numery pisma "Rozwaga i Solidarność" wychodzącego w stoczni. Wydawcy weszli także w skład redakcji pisma. Oni także zorganizowali stroje techniczne dwóch audycji nadanych ze stoczni na foai telewizyjnej - nagrali je a następnie odtworzyli w eterze. Byli tam obecni do końca strajku, wyszli wraz ze stoczniowcami, ratując część sprzętu.

CIĄG DALSZY NA STR. 2



### Gdy „MONIT” był dziennikiem

DOKONCZENIE ZE STR. 4

W bezpośredniej pomocy strajkującym brali udział także nasi kurierzy, którzy zresztą jako jedni z wielu - przemycali się najczęściej nocą, przez słabsze miejsca blokady lub przez przylegające do stoczni zakłady, utrzymywali stałą łączność między nią a światem zewnętrznym, skąd przynosili żywność, wiadomości i materiały poligraficzne. Ich nogi łaziły także często zakłady Gdyni z Gdańskiem.

Počas gdy część Federacji zaangażowana była w te działania, pozostali „monitowcy” („Monit” - pismo FMW Gdańsk - przyp. red.) wspierali ją z zewnątrz.

W środę 4 maja Wykonawcze FMW obrzuciło ulotkami o „przerwie milczenia” pięć szkół, do których nie zdażylibyśmy dotrzeć na czas zwykłą drogą kolportażową. Pomimo postawienia na nogi SB-ów i prób zatrzymania ulotkujących akcja powiodła się i zakończyła bez strat własnych.

Gdy niektórym z nas udało się przez chwilę rozetrzeć po miesiącu, stwierdziliśmy, że istnieje ogromny, niezaspokojony głód informacji. Postanowiliśmy więc stale informować jak najszerzej rzeszę mieszkańców Gdańska o aktualnych wydarzeniach. To było w środowe popołudnie, a już tego samego dnia na wieczornych mszach w kilkunastu kościołach pojawiło się specjalne, superekspresowe wydanie „Monitu” z najważniejszymi wiadomościami. I tak już było prawie codziennie. Do końca strajku, w ciągu sześciu dni wydaliśmy pięć numerów naszego pisma, w których zawarte były aktualne informacje i krótka ocena sytuacji. Wszystkie „Monity” wychodziły z druku w dniu datowania i zwykle w tym samym dniu *gros* z nich docierało do czytelników w mieście. Jedyne do szkół docieraliśmy z jednodniowym (właściwie jednonocnym) „opóźnieniem”. Nawet wiadomość o zakończeniu strajku zastała zebrana naprzód ekipa redakcyjna w trakcie składania kolejnego numeru...

W czwartek zarysowała się możliwość wybuchu strajku w Liceum Plastycznym w Gdyni. Ogłosiliśmy więc pogotowie strajkowe we wszystkich szkołach średnich Trójmiasta. Oprócz kilkudziesięcioletniego nakładu „Monitu” w tym dniu wydrukowano też kilkanaście tysięcy ulotek o pogotowiu strajkowym.

W ogóle drukarze nasi mieli przez cały czas masę pracy. Codziennie wydawali przeciw „Monit” a z ich rak wyszły także dwie ulotki sygnowane przez FMW, plakaty, które rozklejały następnie Grupy Wykonawcze, a także ulotki do załóg zakładów pracy nie posiadających własnej bazy poligraficznej, m.in. Stoczni Remontowej „Nauta” w Gdyni, WPK i in. Nie trzeba chyba dodawać, że wszystko to robili z naszych materiałów, a do tego uwijając się po kilkanaście godzin dziennie w lokalu „wypożyczonym” dzięki pomocy „Kontaktów” (pisma gdańskiej Solidarności Pracowników Oświaty - przyp. red.).

Tak trudne warunki wymagają zjednoczenia wszystkich sił. Udało nam się nawiązać ściśle współpracę ze, zwykle bardzo separatystycznym, „Ei-en” (pismo III LO w Gdańsku). Ich Grupy Wykonawcze wspólnie z naszymi co noc oklejały miasto i co dzień obrzucali dworce, przystanki i kościoły masą „bibuły”. Niestety, nie ze wszystkimi niezależnymi ugrupowaniami młodzieżowymi w Gdańsku udało nam się porozumieć. A szkoda, bo bardzo osłabiałoby to siłę działania młodzieży niezależnej.

Oto dwa fragmenty z 10 numeru strajkowego pisma Stoczni Gdańskiej „Rozwaga i Solidarność” (10.05.1988, godz. 16.00):

Fragm. wypowiedzi szefa strajkowego wydziału operacyjnego:

„W stoczni pracujemy od 67 roku do października 82 (a więc do czasu formalnego rozwiązania „ZMO”). Otrzymałem wówczas wypowiedzenie, pod pretekstem, że się nie nadaję do pracy w jednostce zmilitaryzowanej. I teraz zjawiłem się w stoczni drugiego dnia strajku rano

**rozważaj!**  
**Solidarność**  
STOCZNIA GDANSKA

10.05.1988 r.  
Strach  
Godz. 16.00

nr 10 / 82 /

LISTY KOMITETU STRAJKOWEGO DO DZIEKANA STOCZNI

„Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej wyraża swą wole, kończenia strajku, jeżeli Stoczni Gdańskiej podtrzymuje się postawienie w sprawie 10.05.1988 r. 16.00”

**FMW**  
**Monit**

PISMO FEDERACJI MŁODZIEŻY WAWALCZĄCEJ  
Gdańsk-Gdynia

1988.05.08 nr 5 2

Pełnitudalowej euforii sp...  
ponownie spada w swój zwykły, spokojny sen. Tylko kilkanaście zakładów sdało na siebie ciężar protestu przeciwko anty ludzkiej polityce...  
Widz. Czy powodem takiego stanu rzeczy był...

Przez cały ten czas wszystkim naszym poczynaniom towarzyszył niepokój. Czy to, co w ciągu nocy napiszemy, wydrukujemy, rozklepimy, nie okaże się rano spóźnione wobec pacyfikacji stoczni. Obawa ta nie dozwalała nam bynajmniej spać, powodowała jednak zajęcie się w sobie i wzajemne podśleszanie się, że to jeszcze może nie teraz, nie ta noc, jeszcze nie dotrą...

Tak dotrwaliśmy do końca strajku. W tych kilku dniach nie sposób było opisać wszystkiego, co wydarzyło się w ciągu tych niewiele, ale także długich, młowych dni i nocy. Refleksja, która możaby być podsumować jest taka, że w tych dniach czuło się atmosferę prawdziwego święta.

# RSZ

O działalności uczestników Ruchu Społeczeństwa Zaangażowanego w czasie młowych strajków nie mamy tak barwnej relacji, jak o pracach FMW, wiadomo jednak, że i oni nie próżnowali. Z informacji, jakie do nas dotarły, wynika, że RSZ przeprowadził akcje ulotkowe w kilku liceach (I, II, III, V i IX LO, Liceum Muzyczne i III LO w Gdyni), akcje ulotkowe w mieście w okresie od 2 do 7 maja oraz malowania w dzielnicach Przymorze, Żabianka i Oliwa. Ogółem RSZ wydał ok. 16 tys. ulotek i plakatów. Ponadto członkowie RSZ współpracowali uniwersytecka gazeta strajkowa „Reduta Strajkowa” (numer 1 i jedyny) a także współpracowali przy wydawaniu „Biuletynu Strajkowego” (11 numerów).

**STRAJK**  
**TWA NADAL!**  
**ZADANY!**

STOP  
POLITYCZNYCH... 888

**BIULETYN STRAJKOWY NR 3**

...pomogli koledy: Nasz serwis operacyjny zajmuje się tym wszystkim, co dotyczy strajkujących stoczni, kontaktów KS ze światem zewnętrznym, przetrzutami ludzi i materiałów. W utrzymaniu łączności bardzo pomaga nam młodzież, a nawet dzieci, które w jedną stronę przekazują informację, a powrotem zaś noszą lekarstwa i żywność. Mimo straszenia i przypadków pobicia przez ZOMO - nie rezygnują. Przypomniała młodocianych łączników z Powstańi Warszawskiego...”

„Informacje Stoczni...  
Jest w nocy i rano miały miejsce dwa bestialskie akty bandytyzmu ze strony funkcjonariuszy ZOMO ożarajnych Stoczni. Ok. godz. 00.15 ciapani zostali pobici podczas przechodzenia przez plot na zewnątrz kilkunastoletni chłopak i dziewczyna (Gaśka oraz Tadeusz) - imiona nie są pewne. Obaj funkcjonariusze ZOMO zamaskowali się kopiai w brzech, a tego twarzą uderzali o ścianę. Chłopak następnie został zatrzymany. Nono, godz. ok. godz. 8.00 równie brutalnie pobita została inna dziewczyna o imieniu prawdopodobnie Dorota. Praktycznie słow, żeby nazwać postępowanie tych burawców, którzy dopuszczali się takiego bestialstwa wobec dzieci...”

O wystąpieniach młodzieży w innych miastach podajemy garść informacji korzystając z serwisu "Bimpola" nr 08:

### KRAKÓW

W czasie trwania strajku w Hucie młodzież brała czynny udział w zapewnieniu łączności między kombinatem a mieszkańcami Nowej Huty. Po pacyfikacji strajku młodzież wzięła udział w akcji pomocy represjonowanym (bierali pieniądze i żywność, opiekowali się dziećmi osób aresztowanych).

5 maja, nazajutrz po pacyfikacji Huty, w II i V LO odbyły się udane "ciche przerwy". Tego samego dnia w VIII LO odbył się jednogodzinny strajk nauczycieli.

9 maja na apel FMW w wielu krakowskich szkołach doszło do prób strajku absencyjnego. Ulotki rozrzucone w szkołach wzywały do demonstracyjnego opuszczenia szkoły po trzeciej godzinie lekcyjnej. Tego dnia rano w okolicach szkół stały wozy milicyjne a zomowcy legitymowali i spisywali młodzież udająca się do szkół. Zomowcy wdarli się też do budynku II LO, gdzie też legitymowali i rewidowali uczniów. W wielu szkołach dyrekcje kazały zamknąć drzwi i nie wypuszczać uczniów ze szkoły. W VIII LO pojawiły się białoczerwone wstążki, części uczniów udało się wyjść na plac apelowy. W Technikum Hutniczo-Mechanicznym nr 3 części uczniów udało się uciec przez okno. W X LO odbyła się "cicha przerwa". W LO OO Pijarów 100% uczniów wyszło ze szkoły. W Technikum Elektrycznym nr 2 gdy uczniom nie udało się wyjść ze szkoły jedna z klas w ramach protestu przeprowadziła "lekcje milczenia". Mimo prób nauczycieli i dyrekcji uczniowie przez całą lekcję nie odezwali się ani słowem. Nauczyciel wpisał do dziennika temat: "Lekcja protestu".

### POZNAN

10 maja w szkołach średnich na apel Szkolnego Komitetu Oporu Społecznego odbyły się "ciche przerwy" dla poparcia strajku w Stoczni Gdańskiej i studentów UAM w Poznaniu. Należektowniej akcja ta wypadła w II LO, gdzie ponoc tylko 3 osoby (aktyw ZSNP i IPPR) nie zachowały ciszy. W VII LO w "cichych przerwach" wzięło udział ok. 60% uczniów, w I i V LO ok. 50%.

### WARSZAWA

5 maja podczas strajku na Uniwersytecie Warszawskim na bramie uczelni pojawiły się plakaty wyrażające poparcie uczniów LO im. Reja, LO im. Lelewela i LO im. Frycza-Modrzewskiego. Pod brama można było widzieć sporo młodzieży szkolnej, która zjawiała się nawet w grupach zorganizowanych a nawet z nauczycielami, o czym może świadczyć zasłyszana rozmowa: "A pani profesor nie chce mieć pamiątkowego zdjęcia pod brama? Nie, dziewczęta, nie mamy już czasu, musimy wracać na lekcje."

## WROCŁAW NA SIEDZĄCO

Te informacje także otrzymaliśmy od redakcji "Bimpola".

9 maja w III LO we Wrocławiu odbył się jednogodzinny "sitting" solidarnościowy ze strajkującymi robotnikami i studentami, poprzedzony wiecem. Wzięło w nim udział ok. 300 osób. Oprócz klas IIB i IIIA (z których byli tylko reprezentanci w liczbie 5-10 osób) wszystkie pozostałe klasy stawili się w komplecie. Protest poparli również nauczyciele.

Od rana w szkole pojawiły się plakaty (oświadczania Niewydziałowego Komitetu Oporu wzywające do uczestnictwa w wiecach). Pod koniec przerwy śniadaniowej na plac przed budynkiem szkoły przyszedli dwaj studenci (przedstawiciele strajkujących), którzy zapoznali zebranych tam wcześniej uczniów z sytuacją polityczną w kraju i pokrótce przedstawili swe postulaty. Wszyscy zebrani siadając wyrazili zgodę na zaproponowaną formę protestu - czyli "sitting". Gdy rozległ się dzwonek, nikt nie zareagował. Po minucie - następny dzwonek, jakby w nadziei, że uczniowie nie usłyszeli pierwszego. Znowu brak reakcji, wszyscy siedzą. Nadchodzi, witana gromkimi brawami, wicedyrektorka, pani Demska i zaczyna tłumaczyć uczniom, że już zapanifstowali swe poparcie dla studentów i proszą o powrót do klas. Nikt nie wstaje, wszyscy skandują "Chodźcie do nas", "Nauczyciele z uczniami". Następnie przychodzi (znowu gromkie brawo) kilku nauczycieli i wywołują swe klasy na lekcje. Każde ich wzywanie kwitowane jest salwą śmiechu. Sypia się ulotki z postulatami. Przychodzi inni nauczyciele i siadają z uczniami na trawie lub obok na schodach. Wszyscy siedzą do końca lekcji. Po dzwonku wstają i rozchodzą się do klas. Pozostałe lekcje przebiegają normalnie.

Następnego dnia przewodniczący klas zostają wezwani przez radiowezel do dyrektora. Dyrektor Bednarek ubolewa, że nie było go poprzedniego dnia w szkole i nie mógł odwieść uczniów od takiego pomysłu. Ubolewa, że uczniowie - biedni i nic nie rozumiejący - dali się nabrać prowokacyjnym namowom studentów. Potem dyrektor wzywa wychowawców klas i ustala z nimi, że wszyscy uczniowie będą mieli zapisaną nieobecność na lekcji. To zresztą bardzo dobrze, bo niektórzy nauczyciele próbowali "zamaskować" "sitting", zapisując w dzienniku, że lekcja odbyła się normalnie.

### Harcerstwem być...

# RUCH DO PRZODU

Gdy w 1931 roku wprowadzono stan wojenny Rada Porozumienia Kregów im. Malkowskiego reprezentująca wówczas opozycyjne środowiska harcerskie nie znalazła w sobie dość siły, by zając zdecydowane stanowisko wobec tego wydarzenia. Tym bardziej cięższy dziś postawa kontynuatorów tego ruchu, wyrażona w ogłoszonym 6 maja "Stanowisku instruktorów harcerskich w sprawie sytuacji w Polsce". Jego tekst podajemy wg biuletynu Informacyjnego "Czuwamy" nr 5.

My, instruktorzy harcerscy, jesteśmy głęboko wstrząśnięci faktami stosowania przez władzę brutalnej siły wobec społeczeństwa domagającego się prawdziwego zreformowania polskiej gospodarki i życia społecznego. Zarysowane w 1980 roku szanse wydzignienia Polski z tragicznej sytuacji społeczno-gospodarczej nadal są zaprzepaszczone. Kolejne pokolenia młodych Polaków wyrastają w atmosferze beznadziei, braku życiowych perspektyw, apatii, co skłania je do bierności i zamiarów masowego emigracji.

Młodzież, która jest szczególnie wyczulona na przejawy niesprawiedliwości społecznej, zakłamania, cynizmu, pogardy i arogancji ze strony sprawujących władzę nie godzi się z biciem bezbronnych ludzi podczas obchodów 1-majowych, święta narodowego 3 maja, pokojowych wieców studenckich, a w szczególności robotników uczestniczących w słusznych akcjach protestacyjnych.

Jako instruktorzy nie możemy i nie chcemy milczeć w sytuacji, gdy ojcowie, matki, starci bracia naszych harcerzy są bici, szykanowani, castraszani, pozbawiani wolności tylko za to, że domagają się sprawiedliwego, mądrego rozwiązania nabrzmiałych problemów naszej Ojczyzny. Jedyne radykalna zmiana nastawienia rządzących do społeczeństwa i szanowanie jego woli może uratować nasz naród przed polityczną, gospodarczą i moralną katastrofą.

Czuwamy!

Instruktorzy harcerscy: Warszawy, Wrocławia, Gdańska, Krakowa, Poznania, Śląska, Podhala, Łodzi, Lublina, Szczecina, Opola, Rzeszowa, Przemysla, Bydgoszczy, Torunia, Białegostoku, Olsztyna, Gorzowa, Zielonej Góry.  
dnia 6.05.1988r.

Maciej Sobiecki

# NOWE DOŚWIADCZENIE

Jeszcze bardziej niż wszelkie oświadczenia cieszy zawsze realna działalność. O pracy harcerzy w czasie strajku na uczelniach gdańskich opowiada nadesłany nam z Gdańska reportaż.

Miasto takie same jak zawsze. Te same kolejki do tych samych, co zawsze, sklepów, w których nie ma tego samego, co tydzień i miesiąc wcześniej towaru. Usłpiony pociąg podmiejski. Rozkopana ulica. Nad tym wszystkim beztrząsco świeci słońce. Trudno uwierzyć, że oni na uniwersytecie strajkują. Dlaczego?

Budynek Wydziału Humanistycznego UG. Tłumek ludzi odczytuje hasła, odezwę i biuletyny strajkowe. Jeszcze niepewność we mnie.

- Hej! Wchodzisz do środka? - Wreszcie ktoś swój. Na wstrzecie harcerski krzyż. - Chodź, wprowadzę cię.

W środku. Nie wiem, gdzie iść. Tylko przez chwila. Wokół coraz więcej Harcerskich Krzyży wpiętych w korytarze, biurowe. Wszystko ma już sens. To, że oni tu są, tłumaczy wszystko. Ta wiara w słusność podjętych przez "naszych" decyzji ma swój początek w Sierpniu '88 i w tym, co się w harcerstwie od tego czasu zdarzyło. To jest jedna z powodów, dla których znaleźliśmy się na solidarnościowym strajku studenckim. Na pewno nie jesteśmy niezbedni, ale jesteśmy użyteczni. Doświadczenia wielu obozów, zlotów, przygotowań do "Białej Służby" podczas dwóch ostatnich wizyt Papieża - to wszystko się przydaje. Trzeba uruchomić radiowęzeł - proszę, uruchamiamy; potrzebne gary do kuchni - już są; maszynę do pisania - też mamy. Nasz człowiek coś ogląda przez tubę, nasz człowiek robi zdjęcia, nasze dziewczyny w punkcie sanitarnym...

Czas strajku mija od jednego do drugiego spotkania w hallu. Zbieramy się na chwile razem, by dowiedzieć się, co słychać w Stoczni i na Politechnice (4.05-5.05), bo harcerze działają także w łączności między strajkującymi. Padają pytania, ktoś wyraża wątpliwości, ludzie upominają się o miniaturki Krzyża. Szukamy uzasadnień dla naszego bycia tutaj. Wspólne postanowienia bywają bezwzględne, ograniczają możliwość indywidualnego decydowania. Dlatego ktoś potem zada pytanie: "Dlaczego nie pozwoliliście mi o tym pomyśleć? Dlaczego postanowiliście za mnie?" Nie byliśmy jeszcze w takiej sytuacji, więc postępujemy intuicyjnie. Od razu wyciągamy wnioski na przyszłość.

W kregu pojawiają się na chwile ci, którzy kolportują ulotki. Zaraz znowu pójdą do miasta. Jeszcze splecione ręce i śpiewamy "Bratnie słowo". Spotkamy się za trzy godziny w tym samym miejscu. Do tego czasu trzeba coś zrobić. Nie ma nic gorszego od bezczynności. Ściągamy naszą harcerską trupę teatralną z kabaretowym programem Osęki. Całe przedstawienie trwa piętnaście minut - krótko, ludzie chcą, żeby je powtórzyć. Wieczorem spotykamy się na "kominku". Jest też msza św., dziewczyny biorą udział w przygotowaniu jej oprawy. W ostatnim dniu strajku, czekając na decyzję o jego zakończeniu, zaczynamy śpiewać piosenki Kaczmarńskiego. Pianino, gitara, dobrze znane teksty. Najpierw byliśmy tylko my, harcerze, potem aula wypełniła się słuchaczami. Wyglądało na to, że wielu z nich słyszy te piosenki po raz pierwszy, dla nas wiązały się z licznymi wspomnieniami.

Opuściliśmy okupowany budynek zwarta grupa, choć w czasie trwania strajku nie we wszystkim byliśmy zgodni. Łączyło nas to nowe doświadczenie, które, miejmy nadzieję, kiedyś pożytecznie zaowocuje.

Warto dodać, że pierwszy raz udało się zgromadzić taką grupę harcerzy - studentów Uniwersytetu i Politechniki Gdańskiej. Wielu z nich nie działa już czynnie w drużynach i szczepach, ale nadal utożsamiają się z ideałami zawartymi w Prawie Harcerskim. Obok nich znaleźli się na strajku harcerze - uczniowie szkół średnich i szkół pomaturalnych. Ogółem w wydarzeniach w dniach 3-6 maja 1988 na uniwersytecie zaangażowało się w różnym stopniu ok. 70 harcerzy.

Maciej Sobiecki

Na Politechnice Gdańskiej podczas jednodniowego strajku (4-5 maja) harcerze zorganizowali służbę porządkową, współredagowali i drukowali (na załatwionym przez siebie sprzęcie i papierze) "Strajkowy Biuletyn Informacyjny PG" (NG)

## końcowe oświadczenie

Oświadczenie nr 12

Nie udało nam się zwyciężyć. Nie wychodzimy ze stoczni z tryumfem ale wychodzimy z podniesionym czołem, przekonani o potrzebie i słusznosci naszego protestu przeciwko panującej w Polsce stosunkom, przeciwko traktowaniu nas w sposób uwłaczający naszej godności, przeciwko arogancji władzy ponoszącej odpowiedzialność za biedę Polski i jej obywateli.

Kraj jest pogrążony w kryzysie, zamiera gospodarka. Rzecz Polaków nie widza szans życia we własnym kraju. Państwo nadal traktowane jest przez rządzących jak ich własność. Trwanie tego stanu rzeczy grozi narodowa katastrofa. Nie można przyglądać się temu obojętnie. Nasz strajk to ważny moment w dziele przywracania świadomości, że trzeba walczyć aby wygrać. Wygrać Polskę, odwracając od niej zagrożenia, jakim przedzierałać nie potrafi władza, nie potrafiąca znaleźć wspólnego języka dialogu ze społeczeństwem. Robotnicy Nowej Huty i my, ze Stoczni Gdańskiej wygraliśmy sprawę bezcenna: po kilku

## Komitetu Strajkowego Stoczni Gdańskiej

latach bierności i beznadziejności przekonaliśmy się, że nas nie ubywa. Przede wszystkim młodzieży, która lepiej niż kilka miesięcy wcześniej zdaje sobie sprawę z konieczności podjęcia walki o swoje prawa.

Zakończenie strajku bez zawarcia porozumienia jest dowodem, że polityczny, społeczny i gospodarczy paraliż Polski utrzymuje się, że kryzys będzie narastał i że jego rozwiązanie ciągle jest przed nami.

Nie rezygnujemy z walki o NSZZ "Solidarność". Młode pokolenie robotników i studentów otworzyło w tych dniach nową wiosnę "Solidarności". Pozostajemy wierni hasłu naszego strajku:

NIE MA WOLNOSCI BEZ "SOLIDARNOSCI"

Gdańsk, dnia 10.05.1988 r.

Komitet Strajkowy  
NSZZ "Solidarność"  
Stoczni Gdańskiej



cena 20zł.